



Ruch Palikota wygrał prawyborzy w bydgoskich gimnazjach i liceach. W sondażu dla Studenta.pl, największego portalu społeczności akademickiej, zdobył 19,9% głosów na ponad 20 tys. głosujących, zajmując drugie miejsce tuż za Platformą. Młodzi ludzie, zmęczeni wieczną walką między PO i PiS ziejącą codziennie z ekranów telewizyjnych, czekali na kogoś takiego jak Palikot.

Kogoś spoza systemu, kto „pozamiata całe towarzystwo” i rozwali obecny system. Paradoksalnie wbrew temu, co o Palikocie mówi wielu specjalistów, uważających go za bardziej wyrafinowanego populistę, dla dużej grupy młodych ludzi pozostaje on najnormalniejszym z całej grupy „oszołomów” i polityków mizdrzących się w programach telewizyjnych.

Dlaczego wśród młodzieży uczącej się wygrał Ruch Palikota?

W ostatnich dniach przed wyborami wszystko zdawało się sprzyjać Januszowi Palikotowi. Kierowany przez niego Ruch w kolejnych sondażach zostawiał w pokonanym polu PSL oraz SLD i wydawał się zmierzać pewnym krokiem do parlamentu. Deklarowane poparcie dla partii Palikota wprawiało wielu obserwatorów i komentatorów w nieskrywane zdumienie. Jedni, jak prof. Wawrzyniec Konarski z SWPS, przyznawali, że nie docenili kierowanego przez Palikota projektu. Politolog uważał, że Ruch Palikota zdobędzie w wyborach co najmniej 8%. Drudzy, jak prof. Ireneusz Krzemiński, sądzili, że taki cud jak wejście tego ugrupowania do Sejmu nie ma prawa się zdarzyć. Tłumaczyli, że sondaże mogą być niemiarodajne. Kto miał rację, Szanowny Czytelniku już wie. Przede wszystkim widać jednak było, że tak korzystny obrót wydarzeń sprawia niedawnemu politykowi PO nie lada satysfakcję. Strona internetowa Ruchu, publikując wyniki sondażu TNS OBOP z 4 października, w którym Ruch Palikota wyprzedzał SLD o dwa punkty procentowe, opatrzyła je zdjęciem Grzegorza Napieralskiego z napisem:

„Goodbye Lenin!”.

Goodbye pod adresem SLD Napieralskiego to głos nie tylko Palikota, ale przede wszystkim młodzieży licznie angażującej się po stronie Ruchu. Obrazują to rezultaty prawyborów zorganizowanych w 10 bydgoskich gimnazjach i liceach. Mimo że oficjalne wyniki miały być znane po 9 października, już w momencie powstawania tego artykułu wiadomo było, że zdecydowany sukces odniósł w nich Ruch Palikota. Licealiści i gimnazjaliści w rozmowach z „Gazetą Wyborczą” tak argumentowali swoje wybory: „Jestem z Ruchem Palikota. Oglądałem jego wystąpienia w telewizji i uważam, że jest godny zaufania. Jest otwarty i nowoczesny”, „Obserwuję i widzę, co się dzieje. PO mnie zawiodła, a Palikot ma w swojej ekipie nowe twarze, więc warto dać im szansę”. Ruch popularny jest także wśród studentów. W sondażu dla Studenta.pl, największego portalu społeczności akademickiej, zdobył 19,9% głosów na ponad 20 tys. głosujących, zajmując drugie miejsce tuż za Platformą.

Jak widać, młodzi ludzie są znudzeni wieczną walką między Platformą a PiS ziejącą codziennie z ekranów telewizyjnych. Czekali na kogoś takiego jak Janusz Palikot. Kogoś spoza systemu, kto „pozamiata całe towarzystwo”. Młodzież oczekuje normalności i rozwoju, które szef Ruchu obiecuje im, głosząc w spotach chwytliwe hasła. Paradoksalnie wbrew temu, co o Palikocie mówi wielu specjalistów, uważających go za bardziej wyrafinowanego populistę, dla dużej grupy młodych ludzi pozostaje on najnormalniejszym z całej grupy „oszołomów” i polityków mizdrzących się w programach telewizyjnych. Na popularnym Facebooku młodzi piszą: „Szkoła, że wybory są chwilę przed moimi osiemnastymi urodzinami... Program RP mi bardzo odpowiada i chciałabym dać im szansę, może oni by coś w końcu zmienili w Polsce – tym razem pozytywnie!”, „Mam nadzieję, że mój pierwszy głos po odebraniu dowodu będzie dobrym wyborem. Większość już miała okazję dać dupy, więc liczę, że na Panu Palikocie się nie zawiedziemy. Dziewiątego do urn”, „Jeśli głosujesz na PO, ponieważ nie chcesz, aby największe poparcie zyskało PiS, wiedz, że są inne rozwiązania. Najwyższy czas zmienić myślenie i oddać głos na partię, która naprawdę chce wprowadzić zmiany w Polsce. Zagłosujmy na Ruch Poparcia Palikota. Jeśli wszyscy tak postąpimy, to być może nie PO ani nie PiS, ale my, RPP, zdobędziemy większość w parlamencie. Wspólnym działaniem możemy osiągnąć więcej. Twórzmy rząd fachowców w przyjaznym państwie!”. Takich wpisów jest mnóstwo. Nawet ci, którzy pamiętają Palikota jeszcze jako posła PO, mówią, że jako jedyny zachowywał się w porządku i starał się, także poprzez happeningi, wprowadzać normalność. Za przykład służy najczęściej komisja Przyjazne Państwo. Argumentuje się, że Palikot w końcu odszedł z Platformy, bo nie mógł znieść tej nienormalnej atmosfery zabetonowanego układu i podporządkowania chorym na władzę partyjnym wodzom. Czemu to SLD nie stał się w oczach młodych siłą gwarantującą normalność? Z prostego powodu – partia Napieralskiego, nie licząc powtarzania banałów i niewiarygodnych występów w telewizji, nie skierowała do tej grupy żadnego wiarygodnego przesłania. Utrwalił się więc jedynie obraz Sojuszu jako partii obciachowej, robiącej wszystko, by utrzymać się w Sejmie, i obiecującej gruszki na wierzbie.

– SLD jest złożony z polityków, którzy długo działają na scenie politycznej i nie kojarzą się z cechami, które ma Palikot, chociaż ten także nie od dziś znajduje się na scenie politycznej. Był przecież ważnym politykiem rządzącej partii. Umiał przekonać do

siebie część wyborców, aczkolwiek nie uważam, żeby były to jakieś duże pokłady głosów. To nie jest jeszcze jakiś ruch społeczny. Poparcie, które teraz zdobywa Janusz Palikot, opiera się na dwóch filarach: pierwszy to promocja w niektórych mediach, a drugi to właśnie pewna chęć protestu przeciwko temu, co się dzieje, szczególnie prezentowana przez młodych ludzi. To jest taki ślepy wybór, ponieważ Palikot kojarzy im się właśnie z protestem przeciw wszystkiemu. Jak mówił jeden z kandydatów w wyborach samorządowych: „żeby nie było niczego”. Z tego powodu chcą na niego głosować. To są jednak bardzo nietrwale podstawy budowania partii politycznej – mówi specjalista od marketingu politycznego dr Bartłomiej Biskup.

Palikot sformułował przekaz, który bez problemów trafia do większości młodych. Zrobił coś, czego nie potrafił bądź nie chciał zrobić Sojusz, który wydaje się po prostu nijaki. Tym, co wpływa na poparcie dla Ruchu wśród młodzieży, jest wyrazistość. Czasem nawet aż naiwna. Palikot nie bał się otwarcie wystąpić przeciw Kościołowi, do którego znaczna część młodych ma stosunek negatywny. W programie „Nowoczesne Państwo” znajdują się postulaty rezygnacji z finansowania Kościoła ze środków publicznych, uchylecia decyzji Komisji Majątkowej

i wycofania nauki religii

ze szkół. Hasła tak sformułowane, bez owijania w bawełnę, muszą oddziaływać na umysł młodego człowieka. Furorę zrobił także spot wyborczy Ruchu Palikota, w którym gruby ksiądz, wieziony drogim samochodem, w pliku stułotowych banknotów odnajduje obrazek Matki Boskiej, którym płaci głodnym dzieciom za umycie auta. Spot opatrzony jest komentarzem chłopca: „Cóż, nie samym chlebem żyje człowiek”. Na tym tle durne i często seksistowskie reklamówki wyborcze kandydatów SLD wypadły nadzwyczaj blado.

Palikot głośno deklarował także zaangażowanie w sprawy: legalizacji związków partnerskich, równouprawnienia kobiet i mężczyzn, liberalizacji ustawy antyaborcyjnej, edukacji seksualnej w szkołach, finansowania zabiegów in vitro z budżetu państwa i legalizacji marihuany. Ponadto przygarnięcie niechcianych przez SLD Roberta Biedronia i Wandy Nowickiej oraz wystawienie na pierwszym miejscu w Krakowie Anny Grodzkiej, pierwszej w historii Polski otwarcie transseksualnej osoby, która startuje w wyborach do Sejmu, czyni go w oczach młodych ludzi politykiem postępowym i zaangażowanym w przeciwieństwie do plastikowego, rozdającego jabłka i dręczącego własne dzieci przed kamerami Grzegorza Napieralskiego. – Palikot lepiej komunikuje się z wyborcami, w tym z młodymi ludźmi. Mówi rzeczy popularne, używa też czasem języka nie tylko młodzieżowego, ale i wulgarnego, na co podatni są młodzi ludzie. Uważają, że to fajne,

jeśli ktoś zaklnie

albo kogoś obrazi. To mu na pewno pomaga. Grzegorz Napieralski natomiast jest liderem partii i miał taką kampanię, jaką miał. Nie było tam żadnych fajerwerków i widać pewne niezdecydowanie, na co w tej kampanii postawić – zauważa dr Biskup.

Lider Ruchu słynie z wychodzenia na ulicę i organizowania różnego rodzaju happeningów. Obecność Palikota na Marszu Wyzwolenia Konopi, wystąpienie w teledysku rapera Liroya dotyczącym legalizacji marihuany oraz udostępnienie miejsca na listach kandydatom Wolnych Konopi przysporzyły mu wielu zwolenników wśród subkultur młodzieżowych, tworząc opinię, że to „równy gość”, który rozumie zmieniający się świat i różni się od reszty sztywnych polityków. W ten sposób Palikot zrobił się wśród młodych na swój sposób modny.

Palikot jest „równy” i nieważne, że lewicowcem stał się całkiem niedawno. Nieważne, że wydawane przez niego pismo „Ozon” propagowało hasło „4R” – rozsądek, rodzina, rynek, religia. Nieważne, że poprawę na rynku pracy widzi w dalszym „uelastycznianiu” Kodeksu pracy, że jest zwolennikiem podatku liniowego oraz zaleca wprowadzenie odpłatności za „nieekonomiczne” studia humanistyczne (sam studiował filozofię). Liczy się tylko to, że chce rozwalić obecny system.

Czy popularność Palikota przetrwa i będzie mu gwarantowała coraz lepsze wyniki? Wszystko zależy od tego, czy polska scena polityczna cały czas będzie wywoływała w młodych ludziach zmęczenie i gniew. Jeśli nic się nie zmieni na lepsze, chęć, „żeby nie było niczego”, może być jeszcze silniejsza niż teraz.

(Wiktor Raczkowski w wydaniu 41/2011 tygodnika PRZEGLĄD)

Autor jest studentem III roku nauk politycznych na Uniwersytecie Warszawskim